Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku polytykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 18 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 2 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 152.** 24. grudnia 1844.

**Pojutrze jako w dzień św. Szczepana Gazeta nie wyjdzie.**

## Przegląd artykułów.



## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### — Z Wiédnia. —

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 7. grudnia b. r. raczył nadliczbowego i bezpłatnego gubernijalnego sekretarza, Agenora hrabię Gołuchowskiego mianować nadliczbowym i bezpłatnym gubernijalnym radzcą przy galicyjskiém gubernijum, ze względu na list gabinetowy z dnia 27. lipca 1817.

J. C. K. apostolska Mość raczył najwyższém postanowieniem z d. 14. grudnia b. r. opróżnioną przy galicyjskiém gubernijum posadę radzcy, nadać najłaskawiéj gubernijalnemu sekretarzowi, Wilhelmowi Michel.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

Telegraficzna depesza donosi z Madrytu pod dniem 4. grudnia. Cały projekt do reformy konstytucyi przyjęto 124 głosami przeciw 16.

Kwestyję o rejencyi przyjął kongres w takim składzie, w jakim ją rząd zaproponował. Wiadomo, że takowa odstępuje bardzo od postanowień konstytucyi z roku 1837. Rejencyja spadałaby teraz najprzód na infanta Don Francisco de Paula, a nigdy na Królowę Krystynę, gdyż ona podług własnego zeznania wystąpiła ze stanu wdowy.

Artykuł 70 przyjęto w następującym, przerobionym składzie: »Ustawa wytknie urządzenie i przywileje deputacyj prowincyjonalnych i ajuntamientów, tudzież wpływ, jaki urzędnicy rządowi na oba ciała wywiérać mają.«

Wiadomo, że artykuł konstytucyi z r. 1837, który się milicyi narodowéj dotyczy, wykréślono z wniosku do reformy. Kongres zgodził się na to rozporządzenie 131 głosami przeciw 3.

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 5. grudnia wyzuto kontrasygnowanym przez Narvaeza dekretem polnego marszałka Don Ramona Castanieda z wszelkich orderów i godności, jako spółwinowajcę Zurbana, o którym dotychczas nié ma żadnéj poszlaki. Podczas gdy jedni utrzymują, że on stara się umknąć do Portugalii, dziennik *Tiempo* jest tego zdania, że on jest ukryty w Madrycie, by się pomścić za stracenie swych krewnych, choćby przezto miał nawet własne życie na niebezpieczeństwo narazić. — Podług dziennika *Eco del Commercio*, zapał kilku stronników rządu posunął się tak dalece, iż obrócili w perzynę domy i pozabijali bydło w dobrach Zurbana, które za skonfiskowane ogłoszono. — Dziennik *Heraldo* donosi urzędownie z Burgos, że drugi syn Zurbana i czteréj jego spólnicy rozstrzélani zostali. Innych dziesięć osób z orszaku Zurbana, które schwytano, zostało na sześć- i dziesięcio-letnie więzienie na gale-

zy skazanych. — W Leon zakazał Alkada nosić wąsy jako znak rewolucyjny. Kto natychmiast nie każe sobie ogolić wąsów, zostaje uwięzionym. — W całéj Katalonii wzburzone są umysły; na różnych punktach formują się bandy.

Z Madrytu dnia 6. grudnia. Dzisiaj przedłożono senatowi przyjęty przez kongres wniosek do ustawy dotyczący reformy konstytucyi.

Znany jenerał Ramorino, który od niejakiego czasu znajdował się w Madrycie, został z tamtąd wydalony. Ale dotychczas nie można go było znaleźć dla doręczenia mu rozkazu.

Podczas gdy dziennik *Tiempo* nadmienia o pogłosce, podług któréj Zurbano ma być ukryty w Madrycie, i czeka sposobności dla pomszczenia się za śmierć swoich synów, piszą z Witoryi, że on oszukał baczność swych prześladowców, i przebrany za poganiacza mułów, przytém zaopatrzony fałszywym paszportem, udał się drogą przez Kalzada de los Molinos, o milę od Karionu de los Kondes w prowincyi Palencyja, i przybył dnia 28. listopada do Portugalii. W Kalzada miał rzec do jednego z przyjaciół, który go poznał: »Ja udaję się do Portugalii; byłem w obłędzie co do zabezpieczenia pomyślnego skutku umówionemu zamachowi; ale jak Bóg żywy! ja nie tracę nadziei do znalezienia lepszéj sposobności, a wtedy ujrzą kto ja jestem, i do czegom zdolny.«

## Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 9. grudnia. Hrabia Dietrichstein, nowy c. k. austryjacki poseł przy angielskim dworze, spodziewany jest na dzień 15. grudnia w Londynie; hrabia Potocki towarzyszyć będzie Jego Excelencyi jako drugi *attaché* ambasady. Hrabina Dietrichstein przyjedzie aż później, gdy dla ambasady stosowny hotel najęty będzie, ponieważ jakeśmy nadmieniali, książę Buckingham wypowiedział najem domu Chandos.

Jeden z najważniejszych aktów parlamentowych ostatniego posiedzenia, który mianowicie dla zagranicy jest bardzo wielkiéj wagi, dotyczy się przedsięwziętéj w ustawie modyfikacyi o cudzoziemcach. Tytuł jest taki: »Akt do poprawienia ustawy pod względem cudzoziemców« (7. i 8. rok rządu Królowéj Wiktoryi, rozdział 66). Najważniejsze z tych odmian są następujące: Druga klauzula ustanawia, że na przyszłość już nie potrzeba, do aktów naturalizacyi dołączać zwyczajnego dotychczas postanowienia, iż dotyczącemu cudzoziemcowi nie wolno zostać ani członkiem tajnéj rady, ani zasiadać w parlamencie, ani też w ogóle jaki urząd w kraju piastować; a zatém przywileje te może na przyszłość parlament w aktach naturalizacyi nadać. Trzecią klauzulą uzdolnione są dzieci angielskich matek, chociaż ich ojcowie są cudzoziemcy, do nabywania posiadłości gruntowych. Podług trzeciéj i czwartéj klauzuli mogą mieć nawet nienaturalizowani cudzoziemcy osobisty majątek wszelkiego rodzaju a nawet posiadłość gruntową przez lat dwadzieścia i jeden. Osma klauzula stanowi, że na przyszłość mogą być naturalizowani cudzoziemcy certyfikatem sekretarza Stanu, za złożeniem przysięgi poddańczéj wierności, na wszelkie wypadki, z wyjątkiem jednak przypuszczenia ich do tajnéj rady lub parlamentu, do czego i nadal akt parlamentu jest potrzebny; ale w ogóle dostateczny jest certyfikat sekretarza Stanu o zwyczajnéj praktyce i oprócz tego uwalnia dotyczącą osobę od łożenia kosztów na akt naturalizacyi, które około 120 funtów szterlingów wynoszą.

Z przydłuższéj rozprawy zamieszczonéj w dzienniku *Ausland* pod tytułem: »Anglicy w Azyi«, wyjmujemy następujące miejsce: »W stanowisku Anglików w Indyjach nastąpi niezadługo wielka zmiana; upadła tam wszelka starożytna wielkość, a chociaż nie wszyscy książęta zniżyli się do takiego stopnia jak wielki Mogul, jednakże żaden z nich nie jest w stanie przeciw Anglii stawić czoło; nawet Pendszab upadnie przy najpiérwszém wewnętrznem wstrząśnieniu, a wtedy Anglija panować będzie częścią pośrednio częścią bezpośrednio nad całemi Indyjami, co większa, panowanie jéj na Wschodzie rozciągnie się nawet po za granice Indyjów. Wszystkie te państwa, które jeszcze przed kilką laty tak wielką zwracały na siebie uwagę, jak Nepal, Birma i t. d., poszły całkiem w zapomnienie, a jeźliby jeszcze któremu z nich w zaślepionéj dumie przyszło na myśl wystąpić naprzeciw Anglii, tedy prosta demonstracyja, podobna jak przed dwoma laty przeciw państwu Birma, będzie dostateczna, aby je znowu w jego nicość zwrócić; krótko mówiąc, powaga Anglii od ostatnich lat dwudziestu postąpiła olbrzymio, a nawet klęska pod Kabulem zachwiała ją tylko na chwilę; lecz Anglija nie powinna myśléć, iż jéj teraz wolno rozciągać się swobodnie na puchu spokojności dla tego, iż żaden nieprzyjaciel nie jest dość potężnym, aby jéj istotnie zaszkodził, i owszém powinna ona ciągle się mieć na baczności przeciw możliwym, wewnętrznym nieprzyjaciołom,

którzy zewnatrz, a mianowicie od mahometań-
skiéj strony są podżegani. Jeden z angielsko-
indyjskich oficerów skréślił stanowisko Anglii
w Indyjach z wielką prawdą w następujący spo-
sób: »Ten ważny fakt trzeba ciągle mieć na
uwadze, to jest, że przy ogromnéj, niezmier-
néj rozległości naszego teraźniejszego indyj-
skiego państwa nigdy tem nieprzerwanego po-
koju spodziewać się nie można; mówię to
z przekonania i dobitnie: nigdy. Wszędzie
czynne są: interes i nienawiść przeciw angiel-
skiemu panowaniu i czynnemi być nie prze-
staną. Wewnętrzne te wrzody będą się poja-
wiać nieustannie a podług przyrodzonego biegu
wypadków, dążyć będą nie do utrwalenia lecz
do zburzenia téj potężnéj budowy angielsko-
indyjskiego państwa. Prawda, że ten ostateczny
koniec nie tak prędko nastąpi, ale jest on na
przyszłość niezawodnym, owoż wszelka nasza
staranność i przezorność powinny dążyć do zwle-
czenia tego czasu. Dla tego nie dajmy się
uspić urojoném bezpieczeństwem lub też po-
zorem spokojności. W teraźniejszym w poró-
wnaniu z innemi spokojnym czasie, podczas gdy
pielęgnujemy sztuki pokoju i staramy się o po-
lepszenie losu mas, które nam są poruczone,
bądźmy zawsze i w każdym czasie przygotowani
do wojny. W chwili, gdy wszystko okazuje naj-
przyjaźniejszy widok, i gdy najmniéj złego się
spodziewamy, chytry Azyjata knować będzie
plany do naszego zniszczenia.

## Francyja.

W dziennikach opozycyjnych zaszło wielkie
rozdwojenie. Kwestyja o nauce, kwestyja do-
tycząca więzienia tudzież inne punkty, sprowa-
dziły między dziennikiem *Commerce* z jednéj,
a dziennikami *Siecle* i *Constitutionnel* z drugiéj
strony, przykrą polemikę, któréj panowie
Thiers, Tocqueville i Chambolle
są ukrytą pobudką. Z tego powodu hrabia
Beaumont zrzekł się swego udziału w nad-
zorczym komitecie dziennika *Siecle*. »Opuszcza-
jąc dziennik *Siecle*«, oświadcza on w liście do
pana Chambolle, »nie udaję się gdzie in-
dziéj. To, co mię od pana Tocqueville
odłącza, okazuje mi, coby mię od Wpana od-
łączyło. Ja nie idę od jednego przyjaciela do dru-
giego. Ja tylko odosobniam się. Radbym ich obu
otrzymać; miałżebym ich obu utracić? Choć-
by nawet konstytucyjna opozycyja względem
niektórych szczegółowych punktów podzieliła
się, jednakże nie mogę przypuścić, aby na
chwilę poprzestała zostawać w ścisłym związku,
gdy chodzi o pokonanie nieszczęsnego ministe-
ryjum, które cięży na Francyi, równie jak
i o obronę honoru i instytucyj kraju przeciw
spólnemu nieprzyjacielowi.« Jestto ważny wstęp
do przyszłych walk parlamentowych. Dziennik
*Constitutionnel* ogłasza pokój i uwielbia prze-
wodników lewéj strony i lewego środka, to jest
panów Odilon Barrota i Thiersa, że
ciągle się opierali wszelkim usiłowaniom poró-
żnienia, i że się przeniewiercami i własnego zy-
sku szukającemi podszeptami uwieść nie dali, acz-
kolwiek piérwszemu zarzucają, że jest narzę-
dziem lewéj strony, a drugiemu, że lewy środek
wyprowadza go w pole; i owszem oni to dążą
nieustannie do spólnego celu, to jest do bro-
nienia sprawy postępu i wolności przeciw nie-
ruchomemu ministeryjum, i przeciw ślepemu
i przesadnemu konserwacyjnemu duchowi rzą-
du, który Francyję pośród wielkich narodów
systematycznie poniżył.« Dzienniki radykalne
przyznawają o tyle dziennikowi *Commerce* słu-
szność, o ile ten zarzuca dziennikowi *Siecle*, że
on zamienia sprawozdanie pana Thiersa o
nauce podrzędnéj na środek taktyki, aby mu
drogę do władzy utorować. Jednakże *National*
jest tego zdania, że liberalny Donquiszotyzm
pana Tocqueville i autora systemu więzień
pensylwańskich, nie może wielkiego obudzić
zaufania.

## Kraków.

W nr. 292 z d. 12. grudnia r. b. uprzywi-
lejowanéj Gazety Szląskiéj w Wrocławiu wy-
chodzącéj, czytamy następującą wiadomość
z Wolnego miasta Krakowa. »Listy z Krako-
»wa wzmiankują o wzburzeniu,, które się w
»klasie włościan téj małéj Rzeczypospolitej ob-
»jawia. A lubo powody panującego między
»włościanami nieukontentowania dosyć są wido-
»czne, znajdują się jednak i tacy, którzy to za-
»machom kommunizmu przypisują. Cokolwiek
»bądź, urządzenie stosunków włościańskich w
»Okręgu miasta Krakowa jest koniecznem i
»jak donoszą, obecnie zajmuje się komisyja
»przygotowaniem pod tym względem projektu.«
Zostawilibyśmy bez odpowiedzi powyższy arty-
kuł, nawet cienia prawdy pozbawiony, gdy-
byśmy się nie obawiali, że mogliby się zna-
leźć dosyć łatwowierni, którzyby stan naszych
włościan za rzeczywiście taki uważali, w jakim
go Gazeta Szląska przedstawia. Możemy prze-
cież zapewnić że w małéj naszéj krainie, wło-
ścianie nie tylko nie okazują nic takiego, z cze-
goby domniemywać się można o ich nieukon-
tentowaniu, a tém mniéj o rzuconém nasieniu
szalonego kommunizmu, ale owszem nie mie-

liby żadnego do nieukontentowania powodu. Mimo spreżystości władz miejscowych, nigdzie żaden ślad bezrozumnéj propagandy do ich wiadomości nie doszedł. W Okręgu W. M. Krakowa, we wszystkich dobrach skarbowych i duchownych, włościanie są usamowolnieni, w dobrach zaś prywatnych, uważani w obliczu prawa, na podstawie wyraźnéj lub domniemanéj umowy za dzierzawców, opłacają dzierzawę swoją bądź pieniądzmi, bądź osobistemi posługami. Stosunki więc włościan obok troskliwéj opieki Rządu, nie są uciążliwe. Nieznane są w krainie naszéj narzekania na brak zarobków i na trudność wyżywienia się. Ustępuje szybkim krokiem nałóg pijaństwa, ta główna ubostwa włościan przyczyna i spodziewać się należy, że obok usiłowania Rządu w zaprowadzeniu stósownéj oświaty przez upowszechnienie szkół początkowych, wkrótce ich dobre mnienie zakwitnie. Należyte obchodzenie się właścicieli dóbr z właścianami, nie daje powodów do skarg z ich strony, a jeżli niekiedy postępowaniem dzierzawców wsi prywatnych, takowe wywoływane bywają, opieka Rządu zasłania ich od przeciążeń. Nie zachodzi potrzeba nowego urządzenia stosunków włościańskich, bo te w dobrach skarbowych i duchownych, mianowicie po zniżeniu czynszów w r. 1834 są już z zadowolnieniem włościan przez była komisyją włościańską urządzone, a w dobrach prywatnych na dobrowolnych opierają się układach i dla tego nie wiadomo z jakiego źródła Gazeta Szlązka powzięła wiadomość o komisyi zajmującéj się projektem nowego urządzenia włościan, o któréj my tu wcale nic nie wiémy.
*(Gaz. Krak.)*

---

## NOWINY.

Tegoroczna zima należy do bardzo wczesnych. Mrózy (bez śniegów) które od połowéj listopada trwały u nas bez przerwy doszły z końcem tegoż miesiąca do 9 stopni (Reaumira), i odtąd to niżéj tego punktu to znowu wyżéj aż 13 stopni sięgając, w połowie bieżącego miesiąca całkiem sfolgowały, tak iż kilka dni po sobie termometr pokazywał w godzinach południowych parę stopni ciepła. Dnia 13., 19. i 20. b. m. puścił się rzęsisty dészcz, po którym w ciągu jednéj nocy spadły grube śniegi, tak iż sanna w naszéj stolicy już się ustaliła, a mróz skoczył dnia 22go znowu na 13 stopni, i w jednéj mierze ciągle dotąd się trzyma. — I z innych krajów donoszą Gazety o bardzo wczesnéj zimie: W Anglii, któréj klima dość łagodne, w piérwszych dniach bieżącego miesiąca pozamarzały już jeziora i stawy, tak iż na łyżwach po nich jeżdzono. Także i Francyja użala się na ostre mrozy: w początku bieżącego miesiąca szła już kra na Sekwanie, a sanki uwijały się po ulicach Paryża.

Do pożyteczniejszych u nas nowości, należy prywatna szkoła języka francuzkiego i włoskiego, założona we Lwowie za pozwoleniem Rządu przez pana **Pawła Körnbach**, nauczyciela tych języków i ich literatury, téj jesieni z Wiédnia przybyłego. Jeżeli wielka ilość prywatnych dochodzących nauczycieli, ułatwia zamożniejszym osobom nabywanie tych obcych języków, to znowu ubożsi nie mogący drogo płacić, musieli dotąd ograniczać się na jednéj codziennie w Akademii dawanéj godzinie, na którą niemal wszyscy uczniowie się cisnęli. Przeto dla mniéj majętnych pożądaną zapewne będzie wiadomość, że pan Körnbach o którego zdatności wiédeńska wszechnica korzystnie wyrzekła, otworzył tę szkołę na dniu 15. b. m., i to za taką samą opłatą od osoby, jaka jest wyznaczona w akademii dla uczniów od opłaty nieuwolnionych.

* * *

*(Nadesłane z Sanoka.)*

I u nas sprawa *wstrzemięźliwości* w duchowieństwie i właścicielach dóbr gorliwych znalazła zwolenników. Właściciele państwa Jaczmierskiego, Wzdowskiego, Trześniowskiego i wielu innych na czele swych gromad złożyli już śluby. Nigdy podobno w kościołach naszych nie było jeszcze tak pobożnych obchodów jak teraz: Na kolanach, z łzawém okiem i wzniesionemi w górę rękami, biédny chłopek błaga kornie Niebiosa o siłę przeciw pokusie, i nowy jakoby chrzest odbiéra, wyrzekając się uroczyście najzdrożniejszego z występków! Oby mieszkańcy gór naszego obwodu, także jak najprędzéj poszli za tym przykładom!
A. S.

* * *

*(Z listu z Krakowa.)*

Opera polska w przeszłym miesiącu u nas zaprowadzona, jeżeli jeszcze nie może iść w zawody z operą w Warszawie i innych większych miastach, to przynajmniéj zbija dawny przesąd, odmawiający nam zdolności muzykalnych. Ulubiona operetka *Córka pułku* przyjęta tu została z zapałem i oklaskami, które nie ustają, choć ją już nie mało razy powtórzono; — bo też dyrekcyja naszego teatru umié zaspokajać żądania publiczności i jest gorliwą w całém znaczeniu tego wyrazu. Do szczególnych po-

jawień na naszéj scenie należy, pewien młody amator, który już kilkakroć pod przybraném nazwiskiem występował i wiele istotnego okazał talentu. I w rzeczy saméj, jeżeli zdolności jego wyrównają zapałowi jakim jest dla sztuki dramatycznéj przejęty, niepospolity może się wyrobić artysta z człowieka, który, jak wieść niesie, cichą i dostatnią siedzibę w własnéj wiosce nad Dniestrem, chce zamienić na niespokojne i burzliwe choć upajające nieraz życia aktora.

---

Z końcem roku szkolnego 1845 uwolnione zostaną dwa miejsca funduszowe galicyjskie w c. k. wojskowéj Akademii neustadzkiéj. Obwieszczenie wydane w téj mierze przez Wydział Stanów, umieszczone jest w »Dzienniku urzędowym« naszéj dzisiejszéj Gazety na stronicy 4136.

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

**Od Dukli.** W połowie grudnia.

(Dokończenie artykułu w przeszłéj Gazecie przerwanego.)

Zatrzęsły się gorzelnie w posadach swoich, przyszłość złowroga ukazuje się już zdala; — ochoczo jednak, lubo dla niedostatecznych zapasów kartofli o kilka tygodni późniéj, wzięły się do dzieła. W naszéj okolicy, mimo złéj wróżby, nie ubyła żadna, i owszém przybyła jedna — w Kobylanach. Pomimo dość wysokiéj, jak na tę porę, ceny kartofli — blizko 2 zr. w. w. za korzec w większych ilościach, a 2 zr. 30 kr. w. w. ćwierciami po miasteczkach — gorzelnicy dopytują o nie. Cena okowity już 30 kr. m. k. dochodzi, — na kupcach nie ma braku, a zapasy przeszłoroczne zupełnie wyczerpane. Wszystko to, wraz z *nowém źródłem odbytu* ogłoszoném w Gazecie, zapewniać się zdaje dla téj przemysłowości jakie takie jeszcze na ten rok korzyści. Co daléj będzie?... Któż się poważy stawić horoskop naprzeciw widmu towarzystwa wstrzemięźliwości, zaczynającemu zawzięcie oponować tak szanownéj, zwyczajem upoważnionéj i od ojców naszych odziedziczonéj industryi krajowéj, owéj to gałęzi gospodarstwa wiejskiego, która w nowszych czasach tak bujnie w potężne wzrosła drzewo?...

W przeszłoroczném sprawozdaniu spomnieliśmy, jakby proroczym duchem, o ojcu Mateuszu, — i oto zaledwie pół roku minęło, ciągnie od zachodu nieprzepartą ducha czasu siłą, myśl zbawcza dla ludu naszego, wciela się i urzeczywiszcza. Duchowieństwo wita ją z radością, poznając w niéj najpomocniejszy środek ku pełnieniu powołania swego, jakiém jest nauczycielstwo ludu; egoizm krzywo się patrzy i usiłuje skrycie a niekiedy i jawnie, lubo nie bez zawstydzenia w duszy swojéj, krzyżować, udaremniać gorliwość sług bożych. List pasterski szanownego i światłego naczelnika dyecezyi naszéj, popierający wymowne słowa swoje zdaniem OO. Świętych, obiega plebanów i gorliwość ich podnieca. Powstają apostołowie wstrzemięźliwości, przemawiają żarliwie, a słowo ich pada gdzieniegdzie na usposobione własnem uznaniem umysły, jak ziarno zdrowe na przygotowaną rolę. Ale sprawa tak powszechna i ważna, sprawa powstająca tak stanowczo przeciw wkorzenionemu nałogowi, przeciw nawyknieniu zrośniętemu nieledwie z obyczajem ludu, sprawa, grożąca interesom materyjalnym, podkopując tak znaczne źródło dochodów, nie mogła nie wywołać opozycyi. Opozycyja ta jest wszakże nieśmiała, nie występuje jawnie i stanowczo — dla czego? bo niéma wewnętrznéj prawdy, przekonania o swojéj słuszności. »Strata już jak strata« rzekł pewien obywatel majętny »ale to najprzykrzejsza, że nic przeciwko temu powiedzieć nie można« — czyli innemi słowy: i biją i płakać nie dają. Lecz właśnie ta okoliczność jest najwymowniejszym dowodem chwalebności i użyteczności téj sprawy. — Odezwało się też i publicznie kilka głosów. Jedni wołają: »ani kropli wódki»; drudzy — którzyby chcieli *juste milieu* zachowane widzieć — mówią: »kieliszeczek nie zaszkodzi.« Bliżéj a bezstronnie rzeczy się przypatrzywszy, a obudwoma stronami, i radykalistów i moderantystów, dałoby się coś powiedzieć.

Nikt przeczyć nie będzie, że zaprowadzenie towarzystw wstrzemięźliwości może dla ludu prostego zbawienne za sobą pociągnąć skutki; wynika ztąd, że wszelkiemi sposobami do osiągnienia tego celu przykładać się, jest nietylko godziwie, ale i obowiązkiem każdego dobrze ludowi życzącego człowieka: bo jak mówi niemieckie przysłowie: *»Wer den Zweck will, muss auch die Mittel wollen.«* Radykaliści przyznają zapewne sami, że tu nie oto chodzi, aby chłopek na wsi, lub rzemieślnik w miasteczku, ani kieliszka wódki nie wypił, ale oto raczéj, aby nałóg pijaństwa, podkopujący i mienie i moralność ludu, i główne stawiający przeszkody do jego oświecenia wykorzenić zupełnie. Utrzymując zaś, że lud prosty niéma dostatecznéj siły umysłowéj, aby mierność zachować, ani też skala téj mierności oznaczyć się daje, upatrują w zupełnéj wstrzemięźliwości jedy-

ny środek do zamierzonego celu. Moderantyści zaś — nie wchodzimy, czy z egoizmu czy też z przekonania — twierdzą, że z zupełnego wyrzekania się przez śluby uroczyście w domu bożym, za wezwaniem Ducha Ś. i Najświętszéj Panny, składane, które u ludu zawsze mieć będą znaczenie niejako przysięgi, więcéj złego niż dobrego wyniknie; że oswojenie się z nieuchronnem łamaniem tych ślubów — *nitimur in vetitum cupimusque negata* — więcéj zepsucia moralnego w charakterze ludu zostawi, niż wstrzemięźliwość zupełna duchowych i materyjalnych przysporzy korzyści; że raczéj należy tu działać nauką i przedstawieniem błogich skutków *mierności*, i bez znaglania prostych umysłów duchownym wpływem, powoli skłaniać je do téj cnoty, która, jak we wszelkiem użyciu, tak i tu zdrowiu więcéj posłuży, niż zrzeczenie się zupełne; że wreszcie tylko powolne opamiętywanie się na podstawie przekonania własném uznaniem nabytego, może dobre i trwałe przynieść owoce, nagłe zaś postępy w czynieniu tych ślubów, jakoby tylko owczym pędem i małpowaniem, raczéj zatrważać niż cieszyć powinny. I zaiste, smutna to i upokarzająca jest myśl, że człowiek obdarzony rozumem i wolą, stworzony na podobieństwo Boga, nie podoła siłami téj potęgi, która go różni od zwierzęcia, przywieść to do skutku, co za dobre uznał, że do wykonania dobrowolnego nawet zamysłu potrzebuje zewnętrznego pęta, któreby mu nie dozwalało złamać przedsięwzięcia ku dobru nawet własnemu uczynionego. Smutnato myśl zapewne, ale przeczyć trudno, że stan moralny naszego ludu jest rzeczywiście takim. I z tegoto jedynie względu, z ubolewaniem ale jednak bez wahania, przyznajemy radykalistom słuszność i bezwarunkowo głosujemy za nimi.

Chociaż bezwarunkowo radykalnym środkom przyzwalamy, niegodzi nam się przemilczeć jednego jeszcze systemu postępowania w téj mierze, systemu proponowanego przez autora *Rzutu oka na handel wódką i zbożem*. Podwaliną tego systemu jest zasada: »miesiąc pić, miesiąc nie pić,« czyli raczéj, przez jeden miesiąc pić wódkę, a przez drugi wodę. Systema to nazwalibyśmy napojozmiennném, a to z téj przyczyny, iż ma tak uderzające podobieństwo do systemu płodozmiennego rolnictwa; zdawaćby się nawet mogło, że przez analogiję z niego wzięte. Wiemy z doświadczenia, że na jednym i tym samym kawałku ziemi siać raz po razu jednego rodzaju ziarno, siły jéj wnet się wyczerpią, i plon będzie lichy; odmieniając zaś rośliny, tak, aby po kłosistych pastewne i odwrotnie następowały, utrzyma się dłużéj siłę rodzajną ziemi i plon będzie obfitszy. Podobnie, pić wódkę i zawsze wódkę, to zaszkodzi zdrowiu, lecz przeplatając wódkę wodą, to nietylko nie zaszkodzi zdrowiu, ale owszem czerstwość sił zachowa. Zbawienność zaś tego środka na tém się zasadza, że miesiąc, w którym się wodę pije, tak unieważnia skutki miesiąca poprzedniego, w którym się wódkę piło, iż w takiéj alternatywie wódka ani zdrowiu ani kieszeni szkodzić nie będzie, a nawet, choćby się w wódczanym miesiącu i miarkę przebrało, niéma się czego obawiać; miesiąc wodnisty przyprowadzi znowu i zdrowie i kieszeń do równowagi, w zysku zaś zostanie zawsze, że przy takim systemie przemysłowość narodowa, jak kwitnęła tak kwitnąć nie przestanie. Pomysł ten tak się podobał zwolennikom *juste milieu* w naszéj okolicy, że postanowili zawiązać towarzystwo napojozmienności, obiecując sobie, że aczkolwiek bez ślubów i przyrzeczeń, nietylko dłużéj istnieć będzie, ale i nierównie widoczniejsze i rzeczywistsze zapewni im korzyści, niż filantropijne marzenia stronników zupełnéj wstrzemięźliwości. My zaś, lubo dowcipnemu pomysłowi równy hołd składamy, raz już na radykalną nachyliwszy się stronę, nie chcemy zostać apostatą i tylko kilka pozwolimy sobie uwag:

Światłe duchowieństwo, dążąc gorliwie do pożądanego celu, nie przekroczy zapewne, tak się spodziéwamy, w obieraniu środków, granic zakreślonych tymże samym już celem, dobrze zrozumianym; nie nadużyje tego duchownego wpływu, jaki ma w ręku swoim pełniąc powołanie pasterskie; nie zechce odejmować czynom owéj moralnéj wartości, jakiéj im dobrowolne jedynie postanowienie nadaje. Z drugiéj strony, właściciele dóbr dobro ludu raczéj niż osobiste korzyści mający na względzie, nie zechcą stawać opornie naprzeciw usiłowaniom swoich plebanów. Uznając bowiem błogosławione skutki wstrzymania się od zabójczego trunku — a któż ich nie uzna? godziż się z samolubnéj rachuby wbrew nawet przekonaniu własnemu, udaremniać starania i prace nauczyciela ludu?... Zgodą raczéj, wzajemném porozumieniem się, radą i uczynkiem wspiérać go należy w dążeniu za zbawienne uznaném. Ci nawet, którzy wcale nieprzesadne mają wyobrażenia o skuteczności tego bractwa, lub wiary w nie, jako środka, nie mają, nie powinni stawiać przeszkód, skoro przekonani o chwalebności zamiaru. I nam się zdaje, że gdyby zaprowadzenie kass oszczędności po wsiach i miasteczkach, zakłady ochrony małych dzie-

ci, a nadewszystko szkółki, szkółki, poprzedziły były zjawienie się towarzystw wstrzemięźliwości: nierównie rychléj i łatwiéj, i nierównie trwalsze okazałyby się skutki. Ale kassy oszczędności, zakłady ochrony i szkółki częścią nie od nas samych zawisły, częścią zaś wymagają zachodu, pracy, a nadewszystko wydatków; gdy przeciwnie towarzystwo wstrzemięźliwości ot tak sobie skądeś niewołane przyszło, bez naszego starania, bez ofiar, bez widocznych nakładów, to jest, wydatku tych pieniędzy, które już raz weszły do kieszeni. Ale cóż wielkiego kiedy na świecie stało się bez ofiar? Uskutecznieniu wszelkich pomysłów, które rozum pożytecznemi dla ogółu uznał, ustępować muszą sprawy szczegółowe; konieczność ta jest prawem, na którém stoi społeczeństwo ludzkie. Pojmujemy bardzo, że nie jeden, a nawet wielu ucierpi pod wpływem obecnego dążenia, ale ucierpi tylko chwilowo, a nawet tylko pozornie. Pojmujemy szczególniéj utyski dzierżawców, mianowicie tych, których dochody stanowi głównie propinacyja i wyrób wódki — ale przemysł i praca dadzą sobie radę. Zmuszone ku innym źródłom zwrócić dzielność swoją, wnet powetują chwilowe straty, a choćby nie powetowały wszystkich, człowiek zacnego umysłu i serca pocieszy się łatwo tą szlachetną myślą, że i jego ofiarą dobro kraju, dobro społeczeństwa okupioném zostało.

Wyrzekamy się tedy gorzałczyska brzydkiego, jak przy chrzcie szatana, — pozostają nam na pocieszenie piwo, miodek i wino, rzeczy, prawdziwie nie do odrzucenia. Jużto z tego trojga, mówiąc między nami, gdy pszczelnictwo zaniedbane, a wino drogie, niekrajowy produkt, piwo, jak na teraz, byłoby nam najprzyzwoitsze, raz, że jęczmień i chmiel, to rzeczy swojskie, a powtóre, że z jego warzeniem korowodów nie wiele. Ale cóż, kiedy wpan Dobr. Mości Redaktorze, nie przewidując zapewne, że wódka w łeb weźmie, ogłosiłeś kiedyś tam w Gazecie, jakoby chemik jakiś odkrył, że piwo wodą rozpuszczone, trucizną. To rzecz nie małéj wagi, boby nam żydkowie wnet całą ludność wytruli. Jednak niewątpliwość tego odkrycia zdaje się potwierdzać pewném w okolicy naszéj zdarzeniem, które tu dlatego jedynie opowiém, aby do dalszych posłużyło doświadczeń. W O... — już tego zaręczyć nie mogę, czy to ten sam O..., gdzie zamiast kowala powieszono ślusarza, a to na mocy tego argumentu, że dwóch było ślusarzy, a jeden tylko kowal; wypadek, o którym mamy mówić, posłuży może komu do rozstrzygnienia téj wątpliwości — otóż tedy w O... powstało raz w czasie jarmarku wielkie zaburzenie. Zaburzenie to, jak autentyczną mamy wiadomość, było wprawdzie tylko »brzuchowe«; ale proszę sobie wyobrazić powszechne »zaburzenie brzuchowe« w czasie jarmarku, śród tysiąca różnego ludu, śród guniek i płóciennic, śród rogacizny i nierogacizny! Rzecz taka nie mogła oczywiście pozostać w ukryciu — wytoczyła się przed magistraturą miejscową i okazało się z indagacyi, że albo piwo, albo mléko tak smutną zrządziło rewolucyję. Ale teraz powstała kwestyja: kto był sprawcą tego stanu rzeczy, czy piwo, czy mléko? Wypadło tedy okoliczności ściśle zbadać i winowajcę wykryć, aby znowu zamiast kowala nie powiesić ślusarza. Gdy rozbiór chemiczny zaledwie był możliwy: głowy prawdziwie *Salomona* potrzeba było, aby rozstrzygnąć tak zawiłą sprawę, wyjść z tego *dilemma*, i sąd sprawiedliwy wydać. Wypadł on na potępienie mléka i wypędzono mléczarkę, z zagrożeniem najsurowszéj kary, gdyby się poważyła kiedy z trucizną swoją pojawić w O... Pytanie jest jednak, czyliby był taki wyrok wypadł, gdyby nowożytnemu Salomonowi znane było chemiczne odkrycie szkodliwości wodą rozpuszczonego piwa?... Jabym mniemał, że mléko niewinniejsze od piwa, a zatém, że piwo raczéj należy mieć w podejrzeniu; i dopóki ta rzecz dokładnie wyjaśnioną nie będzie, radziłbym, aby się wstrzymać od jego używania, tém bardziéj, gdy nam się otwiérają nadzieje, że wkrótce własne będziemy mieć wino. Panowie nasi, przewidując zapewne, że bractwa wstrzemięźliwości postawią niebawem chłopka w takim stanie zamożności, iż zamiast trunku, z piekła rodem, będzie mógł szlachetniejszym pokrzepiać się napojem, zakupują na Węgrzech winnice. Niechże kto powié, że to nie jest postęp? Czyliż picie wina nie oznacza wyższego stopnia cywilizacyi i mienia?... Co to tu proszę następstw chwalebnych i pożytecznych z jednego szczęśliwego pomysłu!!

Radzibyśmy wam, Mości Redaktorze, donieść jeszcze co ze świata umniczego lub przemysłowego; ale rok ten nieszczęsny i na te rzeczy niepłodny. Moglibyśmy wprawdzie powiedzieć co o fabryce rumu, w okolicach naszéj powstałéj; lecz wyznajemy otwarcie, żeśmy się dali dobrém słowem przekupić, i nie możemy wyjawić przedwcześnie sekretu, na którym się ta fabrykacyja opiéra, zwłaszcza, gdy przedsiębierca zamyśla swój fabrykat posłać na wystawę wiédeńską, a uzyskaw-

szy złoty medal, postarać się o wyłączny przywiléj. — Podobnież moglibyśmy opisać nowowynalezioną maszynę do ostraszania ptactwa od zboża na pniu stojącego, któréj działanie tak jest skuteczne, że wróble z głodu giną, — podziwialiśmy skład tych maszyn w przejeździe z Dukli ku Jasłu; lękamy się jednak, aby upowszechnienie tego wynalazku nie przyprawiło nas o takie klęski, jakich doznały Prusy za Fryderyka Wielkiego. Gdy bowiem ten monarcha, w najlepszéj chęci, nałożył cenę na wróble głowy: szkodliwe robactwo w następnym zaraz roku tak się rozmnożyło, że znowu potrzeba było nietylko zakazu wytępiania wróbli, ale nawet naznaczyć nagrodę za ich rozmnożenie.

Mam stanąć jeszcze w obronie naszego podgórza, i skruszyć kopiję *pro aris et focis.* Autor artykułu o publiczném życiu we Lwowie, umieszczonego w Gazecie teatralnéj wiédeńskiéj, którego nam WPan Dobr. w nrze. 130 w wyjątkach udzieliłeś, wspominając o obrazach w zamku dukielskim znajdujących się, nazwał okolicę naszą dzikim zakątkiem Tatrów. Pomijam, że Duklę w Tatrach osadził, bo to zapewne tylko retoryczna figura — ależ dziki zakątek! Zewsząd odezwały się głosy oburzenia na taką obelgę, a ja w niemałym jestem kłopocie, kogo mam bronić, natury czy ludzi? Ale naturę nazwać dziką, to mogłoby i pochwałę znaczyć; wszak aby podziwiać dziką naturę, jedziemy do Włoch, do Szwajcaryi, a choćby wreszcie do Górnéj Austryi, do Tyrolu — bo nam nasze Tatry za blizko — a nie jedziemy przecież, aby się paść widokami brzydkiéj natury! Otoż oczywista awożność, mówiąc językiem p. Trentowskiego, że autor miał na myśli ludzi. Dzicy ludzie! Okropność! Rzecz niesłychana w Europie — choćby też i w Polszcze! a gdybyśmy się też autora zapytali: w którym też to zakątku naszéj ziemi gęstsze osady, jeżeli nie na naszém podgórzu karpackiém? Gdzie liczniejsze i handlowniejsze miasteczka? Gdzie ludność większa, a lud oświeceńszy?... A tożto dziki zakątek, gdzie w salonach nie swój ojczysty, bo ten mógłby się zdać dziki, ale słyszysz język narodu, który się sam najoświeceńszym mianuje?... Ten ostatni argument mógłby najzaciętszego naszego wroga przywieść do skruchy i żalu za wyrządzoną nam niesprawiedliwość. Jużto, prawdę powiedziawszy, i na Was, Panie Redaktorze, połowa winy spada — postąpiłeś sobie wcale niepatryotycznie; bo świadomszy rzeczy, ile że sam ten zakątek zwiedziłeś, mógłeś przecie ten barbarzyński wyraz wykreślić. Dziki zakątek — dziki, dziki! a tu nawet w lasach ani dzika, ani niedźwiedzia nie znajdzie; a choćby się gdzie na dolinie i ukazał jaki niedźwiadek, to ręczę, że tak ucywilizowany, jak piérwszy lepszy, który z wyszczególniającym się postępem wyszedł z akademii smorgońskiéj. Spodziewamy się tu, że WPan Dobr. w przyszłych numerach ten obelżywy przymiotnik odwołasz, lub się z jego użycia w jaki zręczny sposób, nie mówię usprawiedliwić, ale przynajmniéj wytłómaczyć zechcesz.

Dwutygodniowe ciągłe, i przy jasném niebie coraz silniejsze mrozy, pomościły już nasze strumienie i rzéki — zima zapowiada się groźnie — rolnik wzdycha za śniegiem, aby mu pokrył i ochronił owoc jego jesiennéj nader mozolnéj pracy, w któréj pomyślności na wiosnę całe swoje pocieszenie upatrywać będzie. Szczęść Boże nadziejom!

---

*Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 18. grudnia.*

Na nasz dzisiejszy targ przypędzono 451 wołów miernéj jakości w samych małych partyjach; wszystko zostało żwawo rozkupione, gdyż przy nadchodzących świętach potrzebowanie wołowiny powiększa się u nas. Dla Wiédnia nic u nas nie zakupiono. Zaczynają już znowu stawiać woły na stajnach, gdyż zaraza bardzo się uśmierzyła. Przed targiem z drogi nie poszło nic wołów do Wiédnia, którąto stolicę Węgry teraz najwięcéj zaopatrują. Cena cetnara wołowiny w Wiédniu spadła na 37 zr. w. w., atoli dobra jakość uzyskuje o 2 zr. w. w. na cetnarze więcéj.

Nasz przyszły targ odbędzie się w poniedziałek dnia 23. b. m., a następujący po nim także w poniedziałek dnia 30. b. m.

---

## TEATR POLSKI.

W Piątek: *Cud mniemany, czyli: Krakowiacy i Górale,* opera w 3ch aktach, przez W. Bogusławskiego napisana. (Część piérwsza.)

---

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)